

Rozproszona wiara

Może właśnie tak to ma być. Na środowej Mszy szkolnej dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej, z rodzicami albo opiekunami, do tego jeszcze kilkoro innych dzieci z klas następnych, i na tym koniec. A gdzie jest reszta? Wielu nie przyszło, pozostali w domu albo wybrali inne zajęcia. Oferta różnych GOK-ów, Szkół Tańca, Szkółek Piłkarskich, Szkół Walk Wschodnich, jest przebogata. To wszystko kosztuje, a Msza szkolna jest za darmo, więc *nic się nie traci*, gdy Mszę się opuści. W ostatnim czasie pewna pani polityk, przed którą roztaczano ciemną wizję zalewu islamu, powiedziała: *Jak my będziemy chodzić do kościoła, i chwalić Pana Jezusa, to nie musimy się niczego obawiać*. No właśnie, ale czy my, którzy będziemy mieli super wytrenowane dzieci, wyćwiczone w różnych walkach wschodnich, czy uda nam się znaleźć wspólny język z innymi ludźmi. Wiem, to jest taka mała prowokacja, ale próbuję szukać jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Proszę się nie śmiać, ale dla nas Szkółką Wielu Życiowych Umiejętności było po prostu podwórko. Mama krzyczała przez okno, a my musieliśmy jeszcze dokończyć mecz pod słabo świecącymi latarniami. Wszystko w jednym: intensywny sport, na wolnym powietrzu, prawdziwe chłopięce emocje, zdrowa rywalizacja. Ale gdy z tego samego okna mama zawołała, że czas na Mszę szkolną, to wszystko było oczywiste, i nikt się nie ościagał. Tak samo, gdy w październiku, codziennie, chodziliśmy na nabożeństwa różańcowe, z latarką w ręku. Czemu się to wszystko aż tak odmieniło? Czemu już nie ma uniwersalnego podwórka, które było drugą szkołą życia, w której uczyliśmy się prawie wszystkiego. Zacołany ze mnie kombatan, sportowy weteran. Marzę o tym, by na Mszy szkolnej, w środę o 17.00, było więcej dzieci i młodych, którzy uczą się życiowej rywalizacji, w szkole Pana Boga. Spokojnie, może twoje dziecko



nie będzie godnym następcą Messiego, czy Radwańskiej, może nie będzie poliglota, albo zwycięzcą Tańca z Gwiazdami. Stare powiedzenie: *Jak Bóg będzie na swoim miejscu, to wszystko będzie na swoim miejscu*. Pan Jezus mówi: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, a nie zabraniajcie im*. Podczas zaślubin małżeńskich kapłan pyta nowożeńców: *Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?* Troska o religijne wychowanie dzieci to jedno z najważniejszych zadań spoczywających na rodzicach. To wielka odpowiedzialność. Wspólna modlitwa w domu, obecność na niedzielnej Eucharystii, udział w katechezie, rozmowa przy stole o sprawach wiary, Msza święta szkolna, to podstawowe elementy na drodze religijnego rozwoju dziecka i każdego chrześcijanina. Niech Bóg błogosławi wszystkim rodzinom, które stawiają Pana Jezusa na pierwszym miejscu.

[prob.]